

Polskie Wigilie

*Jest w moim kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny
Przy wejściu pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie
Ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny
Najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie.*

Cyprian Kamil Norwid „Oplątek”

Boże Narodzenie, a przede wszystkim Wigilia jest w naszej kulturze, i dla większości Polaków, bez wątpienia najradośniejszym świętem w ciągu całego roku. Jest świętem składającym się z czegoś niecodziennego, jakby z aury wzniosłości i obrzędów religijnych, z czegoś świeckiego, codziennego, zwyczajnego i rzeczywistego. Można by to określić jako sacrum i profanum. Tutaj codzienność i święto dopełniają się wzajemnie, będąc równocześnie dla siebie pewnego rodzaju przeciwieństwem.

W sumie cały czas Świąt Bożego Narodzenia jest czasem wyjątkowo pięknym, pełnym radości, niecodziennych przeżyć i religijnego niepokoju. Zaś granicą między codziennością a świętem, między profanum a sacrum jest dzień wigilijny, a ściślej mówiąc: sama wieczerza wigilijna. Dzień wigilijny jest rytualnym wstępem do Świąt Bożego Narodzenia, które kiedyś w polskiej i słowiańskiej tradycji nazywano Godami. Boże Narodzenie jest świętem czysto chrześcijańskim, choć wiadomo, że w ciągu wieków zdążyło się nałożyć na siebie wiele różnych elementów świeckich pochodzących z różnych tradycji, obyczajów i kultur. A jednak chrześcijaństwo potrafiło nadać tym świętom nową, swoistą wymowę, religijne znaczenie i interpretację. W Polsce Wigilia z uroczystą wieczerzą obfitującą w wiele obrzędów wyodrębniła się prawdopodobnie dopiero w XVIII wieku, choć niektóre zwyczaje praktykowane były dużo, dużo wcześniej. Wigilia – to czas wspomnień o najbliższych, których już nie ma wśród nas, to nadzieja na szczęście, przyjaźń i miłość w rodzinie. Polska Wigilia jest czymś niepowtarzalnym, głównie dzięki wielkiemu bogactwu, a nawet pewnego rodzaju atmosferze i poezji tradycji rodzinnych.

Często jednak bywa i tak, że główny wymiar religijny Świąt Bożego Narodzenia w praktyce zepchnięty jest na plan dalszy, lub w ogóle go nie ma, i wtedy przeważa profanum nad sacrum. Zastanawiamy się też wtedy, czy dużo jeszcze pozostało nam dziś z magii dawnych świąt, dziś, na progu dwudziestego pierwszego wieku. Jak dzisiaj odbieramy ten przedziwny świat dawnych tradycji, przy wtórze ciągle narastających wokół nas zmian związanych z postępem technicznym, z wszechogarniającą nas cywilizacją i zmianami ustrojowymi? Jestem pewna, że jednak mimo wszystko nadal czujemy się związani z tym czasem oczekiwania i z tą szczególną magią całych Świąt Bożego Narodzenia. A na pewno nie potrafimy już, a raczej może nie chcemy zrezygnować z zakorzenionej w nas głęboko tradycji polskiej Wigilii, Wigilii naszych przodków. Tradycja Wigilii zmienia już dzisiaj, niestety, swoją intensywność i niewiele też już zachowuje dawnych treści, ale ciągle jeszcze jest – jako całość – „czymś” z naszej najdalszej przeszłości. Wierzmy w to głęboko i to właśnie łączy nas z nią i pozostanie dla nas najważniejszą cechą tej naszej polskiej tradycji. Jaką więc Wigilię przygotowujemy dziś w naszych domach, pamiętając o tym, że mamy bardzo bogatą przeszłość historyczną, a także wielką różnorodność wigilijnych tradycji – regionalną, społeczną, etniczną i nawet religijną? Na pewno treścią naszej Wigilii będą

przekazywane nam z pokolenia na pokolenie indywidualne wzory jej świętowania, takie, w jakich wyrosliśmy w naszych domach rodzinnych. A tych domów mamy tak wiele, od morza do Tatr, wzorów przez całe lata nakładających się na siebie i dokładnie wymieszanych.

Każdy region Polski posiada swoje charakterystyczne tylko dla niego zwyczaje, obrzędy i potrawy wigilijne. Począwszy od Pomorza i Wileńszczyzny, skończywszy na Krakowie i Beskidzie Śląskim czy Wschodnim, nie wyłączając Kurpiów, Podlasia i Wielkopolski. Ale we wszystkich tych zakątkach naszego kraju zauważyć można dużo wspólnych elementów związanych zarówno z obrzędami religijnymi, jak i z magicznymi zwyczajami regionalnymi. Na przykład wszędzie spotyka się siano na stole i snopy zboża symbolizujące biedną stajenkę, oplątek lub chleb, zieloną gałąź czy choinkę, a także niektóre charakterystyczne i powtarzające się potrawy, takie jak mak, miód, orzechy, grzyby, jabłka, ziarna zbóż, a wszystkie mówiące o obfitości, plenności i szczęściu dla rodziny, zagwarantowane na cały nadchodzący rok. Prawie wszędzie pozostawia się też puste miejsce przy stole dla zbłąkanego wędrowca i dzieli się opłatkiem i jadłem wigilijnym z domowymi zwierzętami. Rozpoczyna się także wieczerzę wigilijną z pojawieniem się pierwszej gwiazdki na niebie, śpiewa się wspólnie kolędy i wspólnie wędruje się na Pasterkę. Równocześnie jednak każdy region Polski ma sobie tylko właściwe i charakterystyczne elementy obrzędów i wierzeń, ważne na cały czas Świąt Bożego Narodzenia, a szczególnie na dzień Wigilii. Nieco inne będą u ludności katolickiej z Puszczy Kurpiowskiej, inne dla prawosławnych chłopów z Podlasia, a jeszcze inne u ewangelickich górali z Beskidów czy grekokatolickich Hucułów ze Wschodnich Karpat, albo rybackich rodzin kaszubskich z nadmorskich terenów.

Różnice w poszczególnych Wigiliach zależały też bardzo od statusu rodzinnego. Inaczej kiedyś świętowała szlachta, inaczej ludność włościańska czy mieszczańska. Okres międzywojenny i wiek XX także zaznaczyły się wyraźnie w charakterze polskiej wieczerzy wigilijnej. Obecnie zwraca się uwagę głównie na możliwości materialne rodziny, jej skład i potrzeby. Wybiera się przede wszystkim takie potrawy, jakie pamiętamy z dzieciństwa, a więc z tradycji przechowywanej wewnątrz rodziny; także niekiedy ważne są upodobania kulinarne poszczególnych członków rodziny.

Jedno jest pewne, że w tym dniu nikt nie powinien czuć się opuszczony i samotny. I jeszcze to, że mimo ciągle zachodzących na świecie zmian, Wigilia pozostaje na zawsze punktem kulminacyjnym nie tylko Świąt Bożego Narodzenia, ale całego roku świątecznego i obrzędowego. Zajmuje ona w kulturze polskiej bardzo ważne miejsce, którego nie da się porównać z niczym innym na świecie.

Współcześnie, obok świętowania Wigilii w domach, organizowane są przez różne instytucje spotkania wigilijne, na które zapraszani są głównie ludzie samotni, starsi, często bezdomni, którzy nie mają własnych rodzin, lub o których własne rodziny zapomniały. Dzielią się oni opłatkiem, składają sobie życzenia i posilają się wigilijnymi potrawami.

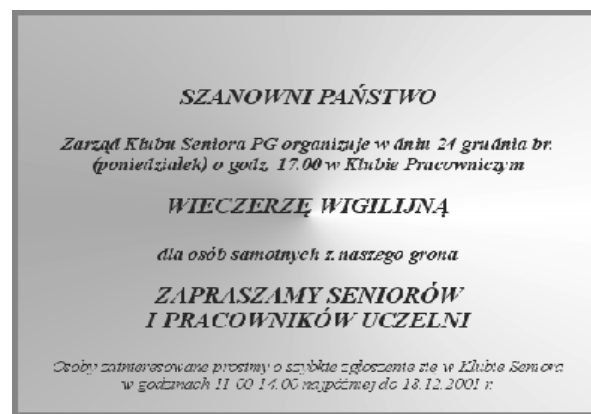
Klub Seniora Politechniki Gdańskiej w tym roku już po raz piąty zaprasza na taką wieczerzę wigilijną wszystkich naszych samotnych seniorów oraz tych spośród pracowników, którzy chcieliby podzielić się z nami swoją samotnością. I tak się dzie-

je, że z roku na rok na naszą politechniczną Wigilię przychodzi ich coraz więcej. Przychodzą często ze swoimi opiekunami, ubrani odświętnie, wzruszeni i uśmiechnięci. Zasiadają godnie przy stołach nakrytych białymi obrusami, a przed każdym czeka na zapalenie biała świeczka na stojaczkę wyciętą artystycznie z brzoźowego pieńka, a obok leży plastikowa torebeczka z miedzianym grosikiem i łuska karpia. To na szczęście, by według dawnych wierzeń i obrzędów nie brakło w całym roku grosza na chleb... Niestety, czasami się to nie sprawdza, choć wroźby i życzenia płyną z ogromną życzliwością z głębi serca. Świeczki zapalamy zwykle od płomienia dużej świecy, który przybył do nas z Betlejem, a który przekazał na naszą wieczerzę JM Rektor prof. Aleksander Kołodziejczyk. Honory domu i gospodyni wieczerzy pełni jak zwykle nasza niezrównana przewodnicząca pani Gizella Bober, której to zawdzięczamy wprowadzenie do naszego Klubu tego pięknego zwyczaju – tradycyjnej wieczerzy wigilijnej. Rozpoczynamy ją modlitwą i odczytaniem odpowiedniego ustępu z Biblii, by zaraz po tym łamać się opłatkiem, tym bożym chlebem, o którym tak pięknie powiedział nasz niezapomniany kardynał Stefan Wyszyński: „Dlatego Bóg stał się człowiekiem, słowo stało się ciałem i padło w ziemię w Krainie Chleba, na pokarm dla wyżywienia wszystkich pokoleń ludzkich. Oto tajemnica Betlejem, ziemi chleba, gdzie objawił się najwspanialszy Pokarm, który z nieba zstąpił. Przyszedł On do nas przez żyzne łono Matki Boskiej.”

Nie chcemy, żeby ktokolwiek dnia tego był pozbawiony tego chleba – opłatka. Co młodsze i sprawniejsze koleżanki z Zarządu Klubu Seniora serwują wigilijne potrawy. Jest barszczyk czerwony z pasztecikiem, pstrąg w galarecie, śledź w oleju, bułka, masło, chrzan. Jest kompot z suszonych owoców, makowiec i sernik. Pijemy kawę i herbatę. Radosny gwar wzrasta z godziny na godzinę. Melodie wspólnie śpiewanych kolęd płyną jedna za drugą. Czas upływa mile i ciepło. Atmosfera jest prawdziwie rodzinna i niepowtarzalna. Opowiadamy sobie o różnych zwyczajach i obrzędach nocy wigilijnej, czytamy wiersze i śpiewamy, śpiewamy coraz to nowe kolędy ze specjalnej książeczki. A oto słychać za drzwiami szuranie ciężkich kroków i dzwonek. Wkracza św. Mikołaj i rozdaje wszystkim słodycze, ale przezornie nie egzaminuje nikogo z katechizmu. Na pewno niejednemu z nas coś tam z tego na drodze życia wypadło z pamięci. Za oknem sypie śnieg, ale biesiadnicy nie martwią się tym. Do domów zostaną odwiezieni wigilijnym zaprzęgiem przez pana Józefa Ogoźała. W sercach naszych samotnych seniorów robi się coraz rzewniej i cieplej. Wiedzą dobrze, że nie są sami w tym świętym dniu i w tym miejscu, i że ktoś myśli o nich najserdeczniej. Tu możemy sobie przypomnieć prosty, lecz jakże głęboki treścią wiersz Jana Kasprowicza:

*„Przy wigilijnym stole
łamiąc opłatek święty
pomnijcie, że dzień ten radosny
w miłości jest poczęty
Że jak mówi wam wszystkim
Dawne, odwieczne orędzie
Z pierwszą na niebie gwiazdą
Bóg w naszym domu zasiędzie.”*

Echo naszej klubowej wieczerzy oraz późniejszego spotkania wszystkich seniorów w politechnicznej auli dogania nas szybko w korespondencji, jaką przynosi nam po świętach poczta, pełnej słów wzruszenia i podziękowań za możliwość uczestniczenia w tych spotkaniach. Oto fragmenty niektórych z tych listów i pocztówek. Są one potwierdzeniem tego, że to, co robi-



my, jest wszystkim bardzo potrzebne. Wszak nie samym chlebem człowiek żyje...

„... Z całego serca dziękuję Pani (to adresowane do pani Gizelli Bober) za łaskawe zaproszenie mnie, jako samotnej, na kolację „wigilijną”. Atmosfera była tak przyjemna, że zupełnie zapomniało się o swej starości, o swojej samotności i o wszystkich nękających nas kłopotach. Były to chwile tak urocze, że z żalem rozstaliśmy się. Nie mam słów, by wyrazić Pani moją wdzięczność. Kolacja była nadzwyczajna, jak w naszym wieku mogłybyśmy to wszystko urządzić w swoim domu? Było tyle pysznych rzeczy, a na zakończenie dostałyśmy jeszcze paczki, które zapewniły nam dalsze święta w domu. Jak mam wyrazić Pani słowa wdzięczności za trud i ciężką pracę, jaką Pani poniosła i poświęciła swoje siły i czas dla nas? Jestem bardzo wdzięczna – święta tak miło spędzone, dzięki Pani wysiłkowi na długo zostaną w mojej pamięci

Zofia Adel”

„... do Zarządu Klubu Seniora

Pisząc te słowa pragnę podzielić się radością i wzruszeniem, których za Państwa udziałem doświadczam już od kilku lat w każdy świąteczny czas. Co roku wszyscy przeżywamy przedświąteczny niepokój, przepelnieni nadzieją na ciepło, bliskość, wzajemną ludzką pamięć i szczęście tych paru krótkich chwil Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Dla mnie, a z pewnością także dla wielu z nas, Państwa troska jest spełnieniem świątecznych nadziei. Dziękując za to serdecznie, chciałabym jednocześnie życzyć Państwu zdrowia, pogody ducha i wielu dobrych szczęśliwych dni w nadchodzącym roku.

Henryka Machała”

I coś z mowy wiązanej...

„...Jak obyczaj stary, według naszej wiary, pragnę złożyć szczerze życzenia w dniu Bożego Narodzenia. Niech ta Gwiazdka Betlejemaska, która świeci Ci o zmroku, zaprowadzi Cię do szczęścia w nadchodzącym nowym roku. Jak nadejdzie dzień Wigilii i opłatek weźmiesz w rękę, choć ja będę gdzieś w oddali, z Tobą będzie moje serce.”

Słowa te dedykuje JM Rektorowi, Klubowi Seniora i Działowi Socjalnemu pani Maria Smoleńska.

To tylko niewielka część pisanych do Zarządu Klubu Seniora serdecznych słów przysyłanych przez naszych Seniorów. Są one dla nas prawdziwą radością i mobilizują nas do jeszcze większej pracy i wysiłku tak długo, jak na to pozwolą nam siły. Wszak naszą dewizą klubową jest stwierdzenie, że człowiek tyle jest wart, ile może uczynić dla drugiego człowieka. Pragniemy być zawsze wierni tej dewizie.

*Jadwiga Lipińska
Klub Seniora*

Nie rozmieniamy się na drobne*

Z prof. dr. hab. Janem Godlewskim
prorektorem ds. nauki Politechniki Gdańskiej
rozmawia Przemysław Rot

Czy polska nauka jest w stanie współpracować z przemysłem i gospodarką?

Na wstępie trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie, jakie zadania stoją przed uczelniami. Po pierwsze, jest to kształcenie kolejnych pokoleń kadr dla przemysłu i nauki. W tym zakresie nie ma jeszcze dramatu, chociaż obecna kadra dydaktyczna szybko się starzeje. Niedobory kadrowe pojawiają się zwłaszcza w naukach eksperymentalnych, gdzie obok aparatury konieczny jest zespół młodych, dobrze wykształconych i wyedukowanych językowo ludzi. W tych dziedzinach nauki, które są atrakcyjne rynkowo, odczuwa się znaczący niedobór naukowców ze stopniami doktorskimi. Młodzi ludzie uciekają coraz częściej nie tylko do przemysłu, ale też do zagranicznych placówek naukowo-badawczych, które obok bogatszego zaplecza laboratoryjnego oferują zdecydowanie lepsze warunki finansowe. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że układ ten nie ma charakteru statycznego i z czasem będzie się zmieniał na korzyść uczelni krajowych.

Zdecydowanie gorzej realizowany jest drugi cel, a więc działalność środowisk naukowych na rzecz rozwoju gospodarczego kraju.

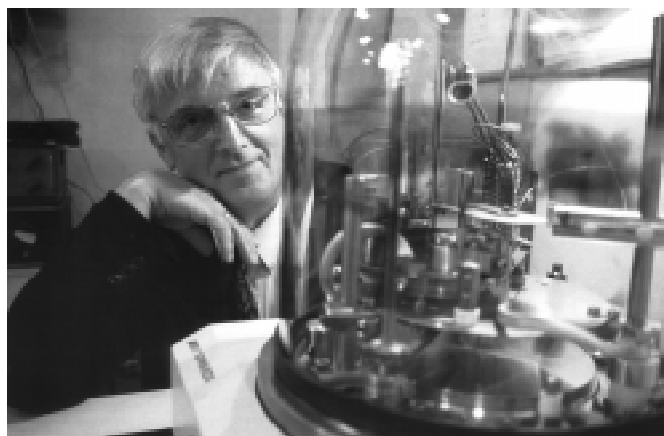
Czy nie jest to pochodną wspomnianego wcześniej braku kadr naukowych?

Niedostatki kadrowe to tylko jeden powodów niskiego zaangażowania krajowej nauki w badania stosowane, i wcale nie najważniejszy. Wielkim wyzwaniem dla środowisk naukowych jest brak zainteresowania pracami badawczymi ze strony przemysłu. Nie mówię, że takiego zainteresowania nie ma wcale, ale jest ono nawet w stosunku do naszych skromnych możliwości symboliczne. Powodem takiego stanu rzeczy jest struktura polskiej gospodarki, jaka wytworzyła się w ostatnim 10-leciu. Przemysł w dużej mierze dysponuje dzisiaj nowoczesnymi technologiami produkcji i jego wyroby są na średnim europejskim poziomie. Dotyczy to zwłaszcza tych firm, które dzięki inwestorom zagranicznym uzyskały dostęp do know-how w dziedzinie zarządzania i produkcji. Niestety, w znaczącej mierze technologie stosowane w tych przedsiębiorstwach są w całości implementacjami rozwiązań bazujących na wynikach prac badawczo-rozwojowych realizowanych przez należące do koncernów międzynarodowych zagraniczne placówki badawczo-rozwojowe. Współpracy krajowych ośrodków naukowo-badawczych z przemysłem, zwłaszcza opartym na kapitale zagranicznym, nie sprzyja poufność wielu prac wdrożeniowych. Dotyczy to szczególnie etapu ich komercjalizacji.

Czy naszym atutem może być konkurencyjność cenowa pracy polskich naukowców?

Cena pracy naukowca to tylko jeden i wcale nie najważniejszy składnik kosztów prac badawczo-rozwojowych. Decydującym czynnikiem jest dzisiaj koszt aparatury naukowo-badawczej. Tej tymczasem, w Polsce już prawie w ogóle się nie produkuje, a na kosztowne zakupy za granicą poszczególnych placówek po prostu nie stać.

W naszym kraju brakuje też tzw. dużych urządzeń badawczych. Niepowodzeniem skończyła się na przykład próba budowy synchrotronu, dającego podstawę do badań nad zastosowaniem fali rentgenowskich w wielu dziedzinach nauki i techniki, w tym w diagnostyce medycznej.



Prof. Jan Godlewski, prorektor ds. nauki PG

Co zatem należy zrobić, aby stworzyć warunki do finansowania zaawansowanej działalności badawczej?

Dzisiejszy system finansowania nauki powoduje, że uczelnie, ośrodki naukowe i badawczo-rozwojowe otrzymują symboliczne kwoty, które pozwalają z grubsza na realizację zadań statutowych oraz na częściowe pokrycie kosztów ich utrzymania.

System finansowania nie zabezpiecza środków do realizacji określonych działań badawczych oraz inwestycyjnych w sferze nauki, i to nawet tych, o których mówi się głośno, że mogłyby stać się kołem zamachowym naszej gospodarki i nauki. Wydaje się, że nieporozumieniem jest również finansowanie ze środków publicznych jednostek badawczo-rozwojowych będących pozostałością po funkcjonujących do końca lat 80. strukturach przemysłowych. Tak dzisiaj finansuje się z budżetu jednostki badawcze przemysłu motoryzacyjnego, który w całości bazuje na technologiach i rozwiązaniach pochodzących z importu. Podobnie ma się sprawa z ośrodkami badawczymi przemysłu włókienniczego i górnictwa oraz innych resortów, które praktycznie nie mają już dzisiaj prawie żadnych powiązań z przemysłem. Placówki te zamiast poszukiwać dla siebie miejsca na rynku, co robią zresztą w mniej lub bardziej udany sposób, konsumują skromne środki publiczne, które mogłyby zostać wydatkowane na realizację listy priorytetowych celów. Należałoby oczekiwać, że to przemysł powinien finansować jednostki naukowe i badawczo-rozwojowe, nie odwrotnie.

Coraz więcej w Unii Europejskiej i Polsce mówi się o regionalnych systemach innowacji i klastrach, które mają być receptą na aktywizację regionalnych środowisk naukowych i gospodarczych. Czy dzisiejsza struktura i lokalizacja ośrodków naukowo-badawczych odpowiada takim wymogom?

Sytuacja jest bardzo zróżnicowana. Niektóre jednostki faktycznie współpracują z przemysłem zlokalizowanym w regionie lub kraju. Są też i takie, które szukają możliwości współpracy z partnerami zagranicznymi, m.in. w ramach 5. Programu Ramowego UE. Bariery jest natomiast brak programu dotyczącego badań naukowych na rzecz przemysłu. Standardem jest, że w wielkich koncernach nawet do 15 proc. budżetu przeznaczają się na prace naukowo-badawcze. W Polsce takimi statystykami pochwalić się niestety nie można. Skoro w naukę się nie inwestuje, to trudno oczekiwać na spektakularne wyniki.

Można to chyba wytłumaczyć tym, że u nas takich pieniędzy po prostu nie ma, albo że są niepotrzebnie rozpraszane między wiele agend rządowych zajmujących się pokrewną działalnością, jak np. Agencja Techniki i Technologii?

Z tego, co wiem, ATT dysponuje skromnym budżetem sięgającym kilkudziesięciu milionów złotych. Nie jest to zatem budżet,

który w sposób znaczący mógłby wpłynąć na wyniki osiągane w placówkach naukowo-badawczych,

Ale takich agend jest przecież więcej?

Zgadzam się, że rozproszenie pieniędzy między wiele agend nie sprzyja ich racjonalnemu wykorzystaniu. Ale podkreślam raz jeszcze – nie tylko zasoby finansowe, zwłaszcza środki publiczne, decydują o efektywności nauki. W przemyśle musi być zapotrzebowanie na naszą działalność. Tymczasem przemysł, jeśli już zwraca się do naukowców o pomoc, czyni to najczęściej w obliczu kryzysu. Naszym zadaniem jest przygotowanie ekspertyz, na bazie których w krótkim okresie udaje się zrealizować określone cele doraźne.

Czy przyczyną niskiego wykorzystania potencjału naukowców nie jest przypadkiem brak marketingu po stronie środowisk naukowych, który służyłby wskazywaniu, jakie dziedziny są najbardziej potrzebne gospodarce?

Marketing w nauce ma rację bytu, jeśli mamy do zaoferowania gotowy produkt do wdrożenia. W przypadku badań naukowych długi czas realizacji, do tego bez gwarancji na udany efekt końcowy, nie zachęca przedsiębiorstw do wikłania się w ich finansowanie. Niełatwo przekonać przemysł, że nawet prowadzenie badań na dość ogólnym poziomie przynosi wiele ubocznych efektów, które szybko znajdują zastosowania komercyjne. Przykładem może być rozwój elektroniki, od lamp elektronowych do układów w skali nano. Efektem pobocznym tych badań jest wiele odkryć i wynalazków, które już znalazły zastosowanie w elektronice powszechnego użytku. Jak wspominałem, badania naukowe z powodu swojej natury są długookresowe, a ich komercyjne efekty nierzadko widać po kilku, kilkunastu latach. Niewiele jest w Polsce firm, które myślą aż tak perspektywicznie, a tym samym są zainteresowane finansowaniem działalności badawczo-rozwojowej. Duża część przedsiębiorców, zwłaszcza reprezentujących sektor małych i średnich przedsiębiorstw, nie dojrzała jeszcze do myślenia, że bez rozwoju, stałego unowocześniania i wprowadzania nowatorskich technologii ich produkty stają się coraz mniej konkurencyjne na rynku. Proszę zwrócić uwagę na wyniki kończącego się właśnie 5. Programu Ramowego UE, mającego owocować współpracą środowisk przemysłowych i naukowych, a którego efektem miało być komercyjne wdrażanie wyników badań. W ramach tego programu udało nam się uzyskać z UE zaledwie 17 proc. środków przeznaczonych na finansowanie tego programu w Polsce. To potwierdza, jak nikłe jest zainteresowanie przemysłu wdrażaniem nowoczesnych krajowych oraz zagranicznych technologii.

Czy nie jest też tak, że część działalności naukowców na rzecz przemysłu nie podlega po prostu oficjalnej ewidencji?

Z pewnością tak. Mamy dziś pracowników, którzy poza uczelniami i ośrodkami badawczymi prowadzą albo własną działalność gospodarczą, albo pracują lub najmują się jako konsultanci w firmach doradczych i zakładach przemysłowych. Ma to oczywiście swoje dobre i złe strony. Złe, bo dodatkowe zajęcia odrywają naukowców od ich podstawowych zajęć – dydaktyki i badań naukowych. Dobre, bo dzięki takim kontaktom naukowcy zyskują wiedzę praktyczną, którą kiedyś nabywało się w ramach praktyk studenckich. Działalność ta ogranicza się niestety przeważnie do usług eksperckich, a więc nie wnosi zbyt wiele nowych wartości do zasobów polskiej nauki.

Jak skłonić przemysł do współpracy ze sferami naukowymi?

Być może zachętą do korzystania z krajowego zaplecza badawczo-rozwojowego byłyby obligatoryjne odpisy na działalność badawczo-rozwojową. Nie sądzę, aby firmy, które zmuszono by w ten sposób do finansowania działalności naukowo-badaw-

czej i wdrożeniowej, nie interesowały się, na co wydatkowane są te pieniądze i jakie z tego mogą mieć korzyści.

Czy przejście na wyższy poziom technologiczny oraz rozwój innowacyjnych dziedzin przemysłu może w Polsce zapewnić koncepcja tworzenia parków technologicznych?

Wydaje się, że to słuszny kierunek działań. Wstępem mogłaby tu być reforma nieefektywnych, rozrzuconych po całym kraju jednostek badawczo-rozwojowych. Te, które mają dziś oparcie w przemyśle lub których zasoby naukowo-badawcze mogą być praktycznie wykorzystane, powinny zostać wzmocnione i stać się szkieletami przyszłych parków technologicznych. Z pewnością wśród tych jednostek są i takie, które straciły rację bytu i powinny zostać zlikwidowane. Tak radykalne reformy w sferze funkcjonowania, a zwłaszcza finansowania, spotkały się z oporem silnego lobby jbr, które wspólnie walczą dziś o zachowanie status quo, i o środki na działalność statutową. Bez tak radykalnych decyzji obecne finansowanie nauki w Polsce nie będzie służyło jej rozwojowi.

Czy można w Polsce stworzyć uczelnię na wzór amerykańskiego Massachusetts Institute of Technology (MIT)?

To bardzo istotna kwestia, czy w Polsce należy stworzyć uczelnię elitarną, kształcącą kadry twórcze, podczas gdy pozostałe uczelnie kształciłyby kadry utrzymania ruchu. Już kilkakrotnie dyskutowano nad taką koncepcją, ale dotąd nie trafiła ona na grunt na tyle podatny, aby wcielić ją w życie. Cieszyłbym się, gdyby takie uczelnie powstały w Polsce przy współudziale wszystkich zainteresowanych, więc także sfer gospodarczych, które oczywiście miałyby prawo głosu w kwestii kształcenia i kierunków prowadzonych badań.

Co zatem możemy zrobić dla dobra nauki i gospodarki w Polsce?

Przy tak skromnych środkach kontynuować możemy jedynie kształcenie nowej kadry naukowej, i to na coraz gorszym poziomie. Ze względu na brak nowoczesnej infrastruktury badawczej nie da się po prostu prowadzić w Polsce badań na światowym poziomie. Jak na razie jedynym, aczkolwiek radykalnym sposobem pokonania barier finansowych mogłaby być systemowa zmiana finansowania nauki i koncentracja środków na kilku najbardziej rozwojowych dziedzinach nauki. Moim zdaniem mogłyby to być nauki medyczne, elektronika i teleinformatyka oraz nanotechnologie. Wszystkie te dziedziny są ze sobą ściśle powiązane, co z pewnością wpłynęłoby tak- że na łączne koszty badań. Konieczna jest również reforma infrastruktury pośredniczącej w kontaktach między sferami nauki i biznesu, która ułatwiałaby transfer technologii do przemysłu, a z drugiej strony – zabiegała o zlecenia i źródła finansowania dla nauki. Wydaje się, że właśnie na tym polu jest wiele do zrobienia, bowiem z jednej strony w środowiskach naukowych, ze względu na specyfikę działalności, brakuje specjalistów o zdolnościach menedżerskich, z drugiej zaś – mam wrażenie, że w środowiskach biznesowych brakuje nie tylko przeświadczenia o potrzebie prowadzenia badań, ale także wiedzy o ofercie krajowego zaplecza naukowo-badawczego.

Dużą rolę w aktywizacji sfery naukowej powinny odegrać władze samorządowe. Uczelnie finansowane z budżetu centralnego funkcjonują często w oderwaniu od lokalnych realiów gospodarczych. Tę wiedzę mają właśnie samorządy, które powinny uczestniczyć w finansowaniu nauki i decydowaniu o kierunkach jej rozwoju.

* Przedruk z Biuletynu KBN „Sprawy Nauki” nr 6/2001

Politechnika Gdańska na IV Międzynarodowej Wystawie Wynalazków „INNOWACJE 2001”



W dniach 17-19 października 2001 r. w Gdańsku odbyła się IV Międzynarodowa Wystawa Wynalazków „INNOWACJE 2001”. Organizatorem Wystawy były Międzynarodowe Targi Gdańskie SA, a współorganizatorem Stowarzyszenie Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów. Patronat nad wystawą sprawowali: Minister Gospodarki, Przewodniczący Komitetu Badań Naukowych – Minister Nauki, Marszałek Województwa Pomorskiego, Wojewoda Pomorski. Głównym celem Wystawy była promocja myśli naukowo-technicznej, wynalazczości i innowacyjności.

W trakcie uroczystego otwarcia „Innowacji 2001” prof. J. Doerfferowi został uroczysto wręczony Medal Honorowy im. Tadeusza Sendzimira. Medal ten przyznawany jest najwybitniejszym polskimi wynalazcom przez Krajową Radę Stowarzyszenia Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów. W Wystawie uczestniczyło 32 wystawców z kraju i zagranicy, w tym Politechnika Gdańska. Imprezie tej towarzyszyło seminarium, na którym przedstawiciele Urzędu Patentowego RP omawiali nowe prawo własności przemysłowej obowiązujące w Polsce od sierpnia tego roku. Zagraniczni eksperci przedstawiali, na przykładzie swoich krajów, problemy promocji innowacyjności w gospodarce.

Koordynatorem przedsięwzięcia przedstawiającego naszą Uczelnię i jej niektóre osiągnięcia był prorektor ds. rozwoju prof. W. Przybylski, a jego pełnomocnikiem ds. organizacyjnych – mgr Cz. Popławski, zaś w organizacji stoiska na Wystawie pomógł jak corocznie Dział Gospodarczy PG.

Równolegle z Wystawą prowadzony był konkurs na najlepsze rozwiązania innowacyjne, a dla twórców tych rozwiązań ustanowiono medale, jak również ufundowano prestiżowe puchary, których fundatorami byli m.in. Minister Gospodarki, Minister Nauki, Marszałek Województwa Pomorskiego, Wojewoda Pomorski, Prezydent Miasta Gdańska, Rektor Politechniki Gdańskiej.

Jury konkursu składało się z 13 osób, w tym 4 profesorów z różnych wyższych uczelni w Polsce.

Na Wystawie zostały zaprezentowane innowacje dokonane na trzech Wydziałach PG:

- Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki,
- Elektrotechniki i Automatyki,
- Mechanicznym.

Twórcy z Katedry Inżynierii Dźwięku i Obrazu: prof. A. Czyżewski (kierownik) i dr B. Kostek przedstawili powszechny system diagnostyki wad widzenia, badań i rehabilitacji mowy

i słuchu, który został opracowany we współpracy z twórcami z Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu w Warszawie: prof. H. Skarżyńskim i prof. J. Szaflikiem. System ten został wyróżniony Złotym Medalem w kategorii: „elektronika i informatyka”.

Mgr inż. K. Suchocki z Katedry Elektroniki Medycznej i Ekologicznej, kierowanej przez prof. A. Nowakowskiego, przedstawił rozwiązanie zatytułowane „Sposób pomiaru tlenu rozpuszczonego w roztworach wodnych”.

Mgr inż. T. Kowaluk przedstawił pracę magisterską pt. „Mikrosystem pomiarowy na bazie mikrokontrolerów z magistralą SMI”, której promotorem był dr W. Tłaga, wykonaną w Katedrze Miernictwa Elektrycznego, kierowanej przez prof. R. Zielenko.

Dr P. Hempowicz z Katedry Energoelektroniki i Maszyn Elektrycznych, którą kieruje prof. M. Ronkowski, zaprezentował ogranicznik prądów zwarciovych do ochrony przeciwzwarciowej w obwodach prądu przemiennego. Rozwiązanie to zostało nagrodzone Brązowym Medalem w kategorii: „bezpieczeństwo pracy”.

Katedra Technologii Maszyn i Automatykacji Produkcji przedstawiła sposób obróbki stali hartowanych i narzędzie do nagniatania ślizgowego wewnętrznych powierzchni obrotowych. Twórcami rozwiązania są: prof. W. Przybylski i dr J. Zieliński.

Na stoisku Politechniki Gdańskiej przedstawiona również została oferta wdrożeniowa prezentująca wynalazki i wzory użytkowe dokonane przez pracowników PG w okresie 1992 - 2001 r. oraz oferta w zakresie możliwości kształcenia na naszej Uczelni, korzystania ze zbiorów Biblioteki Głównej, a także oferta wydawnicza Wydawnictwa PG, jak również propozycje Regionalnego Punktu Kontaktowego V Programu Ramowego Unii Europejskiej oraz Programu Socrates.

Na zakończenie Wystawy odbyła się miła uroczystość, na której twórcom powyżej wyróżnionych rozwiązań, w tym twórcom z PG, zostały wręczone medale.

W trakcie tej uroczystości prof. Włodzimierz Przybylski otrzymał Złoty Medal WIPO (the World Intellectual Property



Prezes Stowarzyszenia Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów Władysław Kóleczo, w towarzystwie członków Komisji Konkursowej, wręcza prof. W. Przybylskiemu Złoty Medal WIPO (fot. SPWiR)

Organisation) Światowej Organizacji Własności Intelektualnej z siedzibą w Genewie, za sposób obróbki przez nagniatanie stali hartowanych (opracowany wspólnie z dr. inż. Jerzym Zielińskim) oraz za wkład w popularyzację ruchu wynalazczego i rozwój Międzynarodowych Wystaw Wynalazków „Innowacje”.

Ponadto dr inż. Paweł Romanowski oraz doc. dr inż. Ryszard Maciakowski z Politechniki Gdańskiej wraz z dr. hab. Janem Rogowskim z Akademii Medycznej w Gdańsku otrzymali wspólnie nagrodę główną Wystawy (Grand Prix) za urządzenie do unieruchamiania pola operacji chirurgicznej wykonywanej na pracującym sercu. Urządzenie to zostało wystawione przez AMG.

Puchar Rektora PG otrzymało Stowarzyszenie Węgielskich Wynalazców (MAFE) za prezentację węgierskich wynalazków na tej Wystawie.

Koszty udziału wystawców z Politechniki Gdańskiej pokrył JM Rektor PG ze swojej rezerwy finansowej.

Kolejna V Międzynarodowa Wystawa Wynalazków „Innowacje 2003” odbędzie za dwa lata w Gdańsku.

Zapraszamy już dziś do udziału w „Innowacjach 2003” wszystkich wynalazców i innowatorów z Politechniki Gdańskiej.

*Czesław Popławski
Rzecznik patentowy PG*

Posiedzenie plenarne KAUT – 9 listopada 2001 r.

Na posiedzeniu plenarnym Komisji Akredytacyjnej Uczelni Technicznych, które odbyło się we Wrocławiu w dniu 9 listopada 2001 r., wszczęte zostały procedury akredytacyjne dla następujących kierunków studiów:

Architektura i Urbanistyka,
Automatyka i Robotyka,
Elektronika i Telekomunikacja,
Elektrotechnika,
Informatyka,
Mechanika i Budowa Maszyn.

Komisja ustaliła, że dla ww. kierunków istnieje jeszcze możliwość zgłoszenia kierunku do akredytacji, pod warunkiem, że do 16 listopada 2001 r. do Biura KAUT zostanie przesłany wniosek o wszczęcie procedury akredytacyjnej. Do wniosku muszą być dołączone zwięzłe dane o kandydatach do Grupy Ekspertów i Zespołów Oceniających oraz ich pisemne zgody na kandydowanie. Proponowani przez jednostkę uczelni wyższej kandydaci będą brani pod uwagę tylko przy powoływaniu Zespołów Oceniających, ponieważ Grupy Ekspertów zostały już powołane. Proszę o przekazanie tej informacji jednostkom kierowanej przez Pana Rektora szkoły.

Dla ww. kierunków na posiedzeniu plenarnym Komisja, z grona kandydatur zgłoszonych we wnioskach, powołała Grupy Ekspertów. Jeżeli nie było pisemnej zgody kandydata na podjęcie się funkcji eksperta, kandydatura ta nie była brana pod uwagę w czasie procedury tworzenia Grupy Ekspertów. Poniżej przytoczono skład Grup Ekspertów dla kierunków, na których wszczęto proces akredytacji.

Kierunek: Architektura i Urbanistyka

- prof. dr hab. inż. arch. Wacław Seruga – Politechnika Krakowska (przewodniczący)
- prof. dr hab. inż. arch. Nina Juzwa – Politechnika Śląska
- prof. dr inż. arch. Wiesław Anders – Politechnika Gdańska
- prof. nadzw. dr hab. inż. arch. Elżbieta Trocka-Leszczyńska – Politechnika Wrocławska
- prof. zw. dr hab. inż. arch. Stefan Wrona – Politechnika Warszawska
- mgr inż. Bogdan Kaczmarzyk – dyrektor Biura Projektów we Wrocławiu
- mgr inż. arch. Tomasz Taczewski – Biuro Architektoniczne „Taczewski” w Katowicach

Kierunek: Automatyka i Robotyka

- prof. dr hab. inż. Krzysztof Kozłowski – Politechnika Poznańska (przewodniczący)
- dr hab. inż. Andrzej Balawender, prof. nadzw. PG – Politechnika Gdańska

- prof. zw. dr hab. inż. Tadeusz Kaczorek – Politechnika Warszawska
- prof. dr hab. inż. Tadeusz Uhl – Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie
- mgr inż. Antoni Zbudniewek – wiceprezes Zarządu ABB ELTA, Łódź
- prof. dr hab. inż. Józef Lisowski – Wyższa Szkoła Morska w Gdyni
- prof. zw. dr hab. inż. Jan Koch – Politechnika Wrocławska
- Kierunek: Elektronika i Telekomunikacja
- prof. dr hab. inż. Krzysztof Wesołowski – Politechnika Poznańska (przewodniczący)
- prof. nadzw. dr hab. Bogdan Majkusiak – Politechnika Warszawska
- prof. nadzw. dr hab. Andrzej Pach – Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie
- dr hab. inż. Jerzy Jakubiec, prof. nadzw. PŚ – Politechnika Śląska
- dr Edward Sędek – Przemysłowy Instytut Telekomunikacji, Warszawa
- płk prof. dr hab. inż. Radosław Trębiński – Wojskowa Akademia Techniczna
- dr hab. inż. Zdzisław Drzycimski – Akademia Techniczno-Rolnicza w Bydgoszczy

Kierunek: Elektrotechnika

- prof. dr hab. inż. Tadeusz Glinka – Politechnika Śląska (przewodniczący)
- prof. dr hab. inż. Kazimierz Mikołajuk – Politechnika Warszawska
- prof. dr hab. Bogdan Miedziński – Politechnika Wrocławska
- prof. dr hab. Józef Lorenc – Politechnika Poznańska
- dr inż. Henryk Majchrzak – z-a dyrektora ds. technicznych Elektrowni Opole SA, Brzezie k/Opola
- dr hab. Jan Anuszczyk, prof. nadzw. PŁ – Politechnika Łódzka
- prof. dr hab. inż. Michał Szyper – Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie

Kierunek: Informatyka

- prof. nadzw. dr hab. Bohdan Macukow – Politechnika Warszawska (przewodniczący)
- dr hab. Zbigniew Odrowąż – Softman SA
- prof. dr hab. Leszek Rutkowski – Politechnika Częstochowska
- prof. dr hab. Dominik Sankowski – Politechnika Łódzka

- dr hab. inż. Ryszard Rojek, prof. nadzw. PO – Politechnika Opolska
- dr hab. inż. Adam Grzech, prof. nadzw. PWr. – Politechnika Wroclawska
- płk dr hab. inż. Andrzej Najgebauer – Wojskowa Akademia Techniczna w Warszawie

Kierunek: Mechanika i Budowa Maszyn

- prof. dr hab. inż. Marian Dudziak – Politechnika Poznańska (przewodniczący)
- prof. dr hab. inż. Wojciech Cholewa – Politechnika Śląska
- prof. dr hab. inż. Stanisław Michałowski – Politechnika Krakowska
- prof. dr hab. inż. Wit Grzesiak – Politechnika Opolska
- mgr inż. Jan Barcentowicz – Instytut Obróbki Skrawaniem, Kraków
- prof. dr hab. inż. Feliks Stachowicz – Politechnika Rzeszowska
- mgr inż. Jerzy Thamm – Rafako

Zadaniem powołanych Grup Ekspertów jest przygotowanie, w ciągu dwóch miesięcy od powołania, szczegółowych standardów jakości kształcenia dla danego kierunku studiów.

Pierwsze spotkanie Grup Ekspertów odbędzie się w Politechnice Warszawskiej w sali 123, 20 listopada 2001 r. Początek spotkania o godz. 10.30.

Komisja przyjęła, że następnym głównym terminem składania wniosków o wszczęcie procedury akredytacyjnej będzie:

22 marca 2002 r.

Komisja przewiduje również możliwość wszczęcia procedury akredytacyjnej, jeżeli liczba dotychczasowych zgłoszeń dla danego kierunku wzrośnie co najmniej do pięciu, a także dla kierunków, dla których liczba jednostek prowadzących jest mniejsza od pięciu, podczas posiedzenia plenarnego KAUT, które prawdopodobnie odbędzie się w dniach 24-25 stycznia 2002 r.

*Przewodnicząca
Komisji Akredytacyjnej Uczelni Technicznych
dr hab. inż. Alicja Konczakowska, prof. nadzw. PG*